

Światło Księżycyca policzkuje żyrandol
Wtedy słyszę czyjś śpiew, witaj w hotelu Marmur
Wtedy słyszę ryk drzew, witaj w hotelu Marmur
Nagle słyszę krzyk mew, witaj w hotelu Marmur
Światło księżycyca wbija sztylet w żyrandol
Wtedy słyszę czyjś śpiew, witaj w hotelu Marmur
Ryk drzew, witaj w hotelu Marmur
Znowu słyszę krzyk mew

Architektura archaiczna nie chce wracać już na dwór
Gdzie na każdym rogu Telepizza, Żabka lub Carrefour
Moje oczy i ten misz-masz są jak Pawlak i Kargul
Znasz mnie chyba, chcę spokoju, dzisiaj żadnych awantur
Barman tu gada bzdury, lecz nalał mi Lagavulin
Niewiasta w tej białej sukni, postawna jak Aga Szulim
Znów flakon w swej palca tuli, mąż za to ma napad furii
Rachunek na barze wzrasta, nieważne ze tata buli, o!
Miesiąc miódowy, wokół wszędzie dźwięczą rozmowy
Młodziutki panny się wpychają złym mężom do głowy
Już jedenasta, panowie są w delegacjach, na zdrowo rżnięta jest ćwiartka, ci
eszy brak wiadomości od żony
Gamonie grają w karty tu, orkiestra dokonuje już wyboru partytur, coś do tań
czenia nagle walczy knur, dyrygentowi brew się marszczy znów, krzyczy wystar
czy bzdur
Gdy ręka chama chce go łąpać za gardło

Wtedy słyszę czyjś śpiew, witaj w hotelu Marmur
Wtedy słyszę ryk drzew, witaj w hotelu Marmur
Nagle słyszę krzyk mew, witaj w hotelu Marmur
Światło księżycyca wbija sztylet w żyrandol
Wtedy słyszę czyjś śpiew, witaj w hotelu Marmur
Ryk drzew, witaj w hotelu Marmur
Znowu słyszę krzyk mew

Panowie jedzą befsztyki, z których krew kipi
Na obrusie leżą pliki, dama krzyczy leć w piki
Jeden stracił swój majątek, kolor, portfel – jest nikim
Łysy wygrał parą piątek, zastosował blef dziki
Chciałbym się wyciszyć, na to widok jest nikły
"Brać złodzieja, brać złodzieja" ten nasz łysy lew krzyczy
Drugi pokerzysta dzida, jakby szybki bieg ćwiczył
Ja spoglądam, wielkie okna, tak jak inni chcę ciszy
Chcę tylko ciszy
Chmury płaczą jak nastolatki na Titanicu, panowie patrzą jakby każdy mógł za
bić dla kwitu, dyrygent łzawy, bo te chamy nie dają napiwków, a panny stanik
ów
Ale mimo to gra tu dla VIPów
Znany piosenkarz wymachuje swym szmalem z ZAiKSów
Ja zdaje sobie sprawę, widzę tu masę artystów
Tańczą jak chochoł, łycha chochlą beż żadnych namysłów
Emocje gołe, wchodzą boso na plażę nudystów
I moknąć sobie trunki chlali do dna
Wyjąc komórkę na tej sali – zbrodnia
Z czary ognia słuchać tumult – sprawa karygodna
Dla pana Szcześniaka utwór Hotel California
Kto tutaj zna mnie, trzymam fason, bo tak duma każe
Macha kieliszkiem ktoś z oddali, ja mam nóż na gardle

Pytam barmanów, lecz go nie zna żaden druh na barze
Głęboko w oczy patrzy pociągowy współpasażer

Witaj w Hotelu Marmur
Witaj w Hotelu Marmur
Witaj w Hotelu Marmur
Witaj w Hotelu Marmur
Witaj w Hotelu Marmur
Witaj w Hotelu Marmur

-Panie Cieszyński, pozwoli Pan na sekundkę
-Tak?
-Kto tu wpuścił tego typa z brodą? Mam wrażenie, że mnie śledzi
-To jeden z naszych gości, mówił, że się znacie
-Co?
-Zapisał Was nawet na wspólne zajęcia
-Jakie zajęcia? Wie Pan co - nieważne, idę się przejść
- Panie Szczęśniak w taką pogodę, przecież leje?